

R E C E N Z J E I P R Z E G L Ą D Y

CAŁA PRAWDA O KOBIETACH*

Ten nieco przewrotny tytuł poniższych uwag doskonale chyba – jak mnie mam – koresponduje z zawartością najnowszej publikacji Marii Boguckiej *Mizoginia*. Przedstawianie czytelnikowi autorki byłoby sporym nietaktem. Maria Bogucka to – używając dzisiejszego slangu – ikona polskiej historiografii. W czasach gdy królują SMS-y i maksymalne skróty myślowe, mamy tu do czynienia z autorką setek (!) prac naukowych, a także popularnych, opartych na znakomitym warsztacie naukowym, znajomości archiwów i bibliotek w wielu krajach. Nie miejsce tu na charakterystykę twórczości Marii Boguckiej, to by wymagało osobnego eseju, na użytek tych refleksji wypada wszakże wspomnieć, że problematyka „kobieca”, oprócz wielu innych wątków przeszłości, stanowiła (i stanowi) jeden z punktów węzłowych jej zainteresowań badawczych¹.

Gender studies (nie wypracowaliśmy chyba dobrego polskiego odpowiednika) robiły furorę w nauce i kulturze światowej już od połowy XX wieku, a od lat 70. stały się ważną dyscypliną zainteresowania i badań. Wykładane są na wielu uniwersytetach. W pewnym stopniu przeobraziły się z jednej strony w regularne badania nad dziejami kobiet w dawnych społeczeństwach, z drugiej weszły w liczne interakcje z polityką, zwłaszcza z modnym na całym świecie feminizmem. Kulturowa treść płci w jej różnych uwarunkowaniach stała się obiektem badań różnych dyscyplin nauki, ale także badań interdyscyplinarnych.

Jak w tym kontekście usytuować mizoginię? Nie jest to pytanie łatwe. Czy badania nad mizoginią są częścią gender studies, czy też należy je traktować całkowicie odrębnie? Postawa autorki recenzowanej książki jest jasno sprecyzowana. Tytułowa mizoginia jest dla niej w pełni samodzielnym obszarem badawczym, tyle że, co stwierdza kilkakrotnie z ubolewaniem, dość zaniedbanym. W jakiejś mierze próbą odpowiedzi na ten stan rzeczy są wcześniejsze prace Boguckiej, a także najnowsza publikacja. Ma ona – jeśli dobrze rozumiem intencje autorki – charakter nie tyle rekonesansu, ile zachęty do podjęcia tej problematyki, o której wielkim znaczeniu nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Niewielkich rozmiarów tomik jest w zasadzie zbiorem esejów, penetruje zagadnienia, które już wcześniej znajdowały się w polu badawczym autorki,

* Maria Bogucka, *Mizoginia*, Warszawa: Oficyna Naukowa 2018, 141 s.

¹ Maria Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa: Trio 1998; eadem, *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa: Trio 2005.

a chronologicznie koncentruje się głównie na epoce nowożytnej, która stanowi „koronną” epokę studiów Boguckiej. Przyjrzyjmy się pokrótce kolejnym rozdziałom. Publikację otwiera szkic o kobietach w dziejach Europy. To trafne posunięcie, jakby „oczyszczenie przedpola” przed dalszymi rozważaniami. Na 20 stronach autorka zmieściła bardzo pokąźną dawkę wiedzy, która pokazuje, że w podejściu do „kwestii kobiecej” istniała w poszczególnych epokach pewna szczególna logika, przy dominacji pierwiastków negatywnych. Pojawiają się w badaniach tej problematyki trudności natury metodologicznej. W starszej historiografii kobiety zajmują zdecydowanie mniej miejsca niż mężczyźni, a jedną z przyczyn jest fakt, że ogromną większość źródeł historycznych wytworzyli mężczyźni. Wśród stwierdzeń wartych przywołania jest konstatacja, iż dwa główne filary cywilizacji europejskiej, czyli tradycja judeochrześcijańska i grecko-rzymska, są generalnie niechętne kobietom, a przykładowo Arystoteles i Platon uważali je za istoty niższej kategorii. Z kolei w feudalnym systemie opartym na rycerstwie i prowadzeniu wojny pozycja kobiety również nie mogła być zbyt znacząca. Słusznie przypomina autorka, że aktywność kobiet w średniowieczu była możliwa praktycznie tylko na dworach i w klasztorach, ale z kolei w gospodarstwie domowym ich rola była nieoceniona. Hierarchiczność „płciowa” społeczeństwa tamtej epoki znajdowała egzemplifikację m.in. w wykluczeniu kobiet z dostępu do wykształcenia uniwersyteckiego. Niewątpliwie Reformacja przyniosła znaczące przemiany i w tej dziedzinie, ich aktywność zdecydowanie wzrosła. Rzecz nie jest jednak tak jednoznaczna, nowsza i najnowsza historiografia koryguje takie podejście i stwierdza, że ów awans kobiet w okresie Reformacji to kwestia dyskusyjna, ponieważ jej przywódcy, a więc Luter czy Kalwin, uważali, że kobiety nadają się głównie do rodzenia dzieci. W teŹe właśnie epoce, czyli czasach wczesnonowoczesnych, obserwujemy także wielkie polowania na czarownice. Paradoksalnie postępowe i racjonalne Oświecenie, które teŹ w tym zakresie zaznaczyło się nowym podejściem, konserwuje pewne negatywne klisze z przeszłości. Nie wszyscy pamiętają, że sztandarowe postaci nowego paradygmatu, Jan Jakub Rousseau czy Monteskiusz, widzieli kobiety w sposób przedmiotowy, a nie jako równorzędne partnerki dla mężczyzn. W sumie, patrząc z lotu ptaka na czasy późniejsze, stygmatyzacja kobiet ze względu na płeć trwa do dzisiaj.

Kilkustronicowy esej o *Emancypantkach* osnuty jest wokół trafnej formuły, iż walka o równouprawnienie kobiet to najdłuższa w dziejach rewolucja. Jeśli szczyt walki o emancypację przypada na przełom XIX i XX wieku, a znaczącą cezurą była tutaj I wojna światowa, to np. w Polsce okres międzywojenny nie przyniósł w tej dziedzinie istotnych zmian, a ruch emancypacyjny był słaby i rozproszony.

Szkic zatytułowany zwięźle *Polka* rysuje kolejne etapy w dziejach kobiet polskich na tle Europy. Wybitne indywidualności płci żeńskiej spotykamy już za czasów dynastii piastowskiej, ale epoka staropolska przyniosła tu znaczące zmiany. Z badań porównawczych wynika, że kobiety z warstw uprzywilejowanych w czasach nowożytnych dysponowały szerszymi prawami niż panie w innych krajach Europy. Okres Reformacji w sposób wymierny zaznaczył się postępowem w edukacji kobiet tak w Polsce, jak na kontynencie europejskim. Jeśli szukamy elementów pozytywnych dla naszych babek i prababek, to warto pamiętać, że palenie na stosach i inne prześladowania czarownic w Polsce występowały w ograniczonym zakresie, a mieszkanki ziem polskich jako jedne z pierwszych

w Europie – w roku 1918 – otrzymały prawo wyborcze. Wspomniano już, że okres międzywojenny nie przyniósł dla emancypacji w Polsce spektakularnych zmian, ale poziom edukacji bardzo się podniósł, a szkoła ogólnokształcąca miała taki sam program dla chłopców, jak dla dziewcząt. Nie do przecenienia była rola kobiet w kulturze i tajnym nauczaniu w okresie II wojny światowej, ale później te procesy przebiegały ze zmiennym tempem, a bardzo wymowne jest zestawienie, iż w obradach tzw. Okrągłego Stołu brało udział 60 mężczyzn i tylko jedna przedstawicielka płci pięknej.

Niska ocena możliwości intelektualnych kobiet – kwestia w naszych czasach niezwykle drażliwa – ma długą tradycję. Dawny pogląd określał jasno, że kobiety, które zmartwychwstaną, będą miały postać mężczyzn, ponieważ osoby predestynowane do zmartwychwstania muszą być doskonałe. Negatywny stereotyp kobiety zakorzenił się już w starożytności, dobrym przykładem jest małżonka Sokratesa, jędzowata Ksantypa. W skrajnym ujęciu zakładano, że jeśli kobieta nie jest człowiekiem, to kwestia praw człowieka jej nie dotyczy. Pesymizm Marii Boguckiej w spojrzeniu na problematykę kobietą skłania ją do postawienia pytania: czy mizoginia jest stałą cechą charakteru mężczyzn? Piszący te słowa wstrzymałby się jednak przed poparciem tak radykalnego postawienia sprawy.

Trzeba przyznać, że tytuły poszczególnych esejów są dobrane w sposób trafny i atrakcyjny. W kolejnym, *W fatalnym trójkącie. Między ciężką, porodem i poronieniem*, autorka wykorzystuje gromadzoną od lat wiedzę źródłową o okresie staropolskim. Godny podkreślenia jest też aspekt komparatystyczny – okazuje się, że w epoce nowożytnej w Polsce w połogu umierało więcej kobiet niż w Europie Zachodniej. Niewyobrażalną tragedią dla kobiet tego okresu była bezpłodność, a z drugiej strony uderza całkowity brak racjonalnej wiedzy o antykoncepcji. Prawda o okresie staropolskim jest przerażająca, kobiety rodziły często rok po roku i paradoksalnie, pomimo przeciętnego lepszego stanu zdrowia kobiet niż mężczyzn, ich umieralność była wyższa, a przyczyną były zbyt częste porody. Ten stan powodował potrzebę poszukiwania jakiegoś rozwiązania, w ówczesnych zielnikach i poradnikach znajdujemy wiele porad, jak zapobiegać zapłodnieniu czy usunąć niepożądaną ciążę, ale ich skutki zapewne – a potwierdzają to dane źródłowe – były mizerne.

Jeszcze inną twarz kobiety przedstawioną w zwierciadle społecznego odbioru znajdziemy w uwagach pt. „*Przypadkowe zwierzę*” czy „*kapłanka ogniska domowego*”? Rola kobiety w życiu publicznym nie może być uogólniona i „uśredniona”, w każdej epoce istniały panie wyjątkowe. Za najważniejszą kobietę – polityka w średniowieczu autorka uważa władczynię Danii Małgorzatę, która była architektem unii kalmarskiej w 1397 roku i rządziła Danią, Szwecją i Norwegią. Z kolei dla kultury i sztuki nieocenione usługi oddała Eleonora Akwitańska, której dwór w II połowie XII wieku zgromadził wspaniałe grono wszelkiego typu twórców kultury i promieniował bardzo szeroko. Bogucka wydobywa ze źródeł przykłady często niejednoznaczne. W XVI wieku kobieta była obiektem dyskusji i nie ograniczano się tylko do jej krytyki, wystarczy przypomnieć wiersze Jana Kochanowskiego o jego córce. Jednocześnie w Niemczech w XVI–XVII wieku powstało wiele pamfletów antykobiecych. Obserwujemy zderzenie dążeń kobiet do wykazania się aktywnością charytatywną i edukacyjną z restrykcjami odgórnymi, np. po soborze w Trydencie (1545–1563) zaostrzono klauzurę w klasztorach

żeńskich. Żadne zakazy nie mogły być jednak w pełni skuteczne, czego dowodem zaangażowanie kobiet w czasie rewolucji angielskiej i francuskiej.

Pojmowanie małżeństwa, a przede wszystkim miejsca, jakie zajmowała w nim żona, to temat kolejnego szkicu. Egzemplifikację zgromadzono tu głównie dla okresu nowożytnego, który jest Boguckiej najbliższy. Małżeństwo, które w dawnej Polsce było kontraktem, teoretycznie charakteryzowało się patronatem mężczyzny, ale w praktyce bywało różnie. Była to instytucja podstawowa dla ówczesnego społeczeństwa, ale w różnych warstwach społecznych przybierało odmienną postać, sytuacja szlachecianek była z pewnością bardziej korzystna niż mieszczanek. Uczona dochodzi do wniosku, że istniała dość spora grupa kobiet zdolnych i wykazujących się dużą aktywnością, zaradnych życiowo, a większość z nich potrafiła w małżeństwie zachować status partnerki.

Dla ukazania w miarę pełnego obrazu roli i sytuacji kobiet w okresie staropolskim autorka przedstawia także płęć piękną w przekazie literatury. Czasami zgromadzone tu opinie są mocno zaskakujące. Oto Andrzej Frycz Modrzewski, pisarz polityczny, myśliciel o poglądach nadzwyczaj postępowych, graniczących niekiedy z utopią, zwolennik m.in. – chociaż sam był duchownym – oddzielenia Kościoła od państwa, w kwestii kobiecej był więcej niż tradycyjny. Uważał, że Bóg usytuował kobiety w obszarze władzy mężczyzn, w związku z tym nie przysługują im żadne prawa. Podobnie wypowiadała się siedemnastowieczna literatura barokowa, żona w opiniach wielu autorów potrzebna była mężczyźnie jedynie dla codziennej wygody. Ignacy Krasicki uważał natomiast, że pełną satysfakcję egzystencjalną żona powinna znaleźć dopiero pod władzą męża. W XVI–XVII wieku pojawił się nawet cały nurt literatury antyfeministycznej w Polsce, gdzie lubianym obiektem szyderstwa był sejm kobiecy. W sumie jednak obraz kobiety w literaturze staropolskiej trudno uznać za jednoznaczny. Przy dominacji męskiego punktu widzenia znajdziemy też sporo utworów doceniających zalety kobiet, dużo się pisało np. wierszy z wyznaniem miłosnymi.

Wielkie zmiany – jak to określa autorka – przebiegały się z trudem. Oświecenie – była już o tym mowa – w podejściu do świata kobiet niewiele zmieniło, największe autorytety tej epoki nie miały o paniach zbyt wysokiego mniemania. Z czasem jednak kobiety awansowały w społeczeństwie ścieżką „instytucjonalną”, przebiły się na uniwersytety, do towarzystw naukowych, chociaż jeszcze w XVIII wieku miały bardzo ograniczony dostęp do klubów, kawiarni czy wypożyczalni książek. Ważną cezurą był Kodeks Napoleona, który przyznał pełnię praw mężczyznom, a w konsekwencji XIX wiek upłynął pod znakiem podwójnej moralności, innej dla kobiet i mężczyzn, odwoływano się także do argumentów z zakresu biologii o płci wyższej i niższej.

Prawdziwy przełom nastąpił w II połowie XIX wieku. Wiosna Ludów, wojna krymska, następnie coraz liczniej powstające związki kobiece znaczyły szlak kobiet na drodze do emancypacji. Na uniwersytetach pojawiało się coraz więcej studentek, w Polsce kobietom prawo do studiów w Krakowie i Lwowie przyznano w roku 1897. Jako pierwsza prawo wyborcze zagwarantowała kobietom Nowa Zelandia w roku 1893, a w 1945 roku do karty ONZ wpisano punkt o równoprawieniu kobiet z mężczyznami.

W uwagach końcowych odnotowano kamienie milowe marszu kobiet do partnerstwa z mężczyznami, takie jak zastosowanie pigułki antykoncepcyjnej czy

aborcyjnej. Pojawiły się nowe-stare problemy, jak przemoc, molestowanie seksualne. Maria Bogucka przedstawia fakty, ale ma także swoje subiektywne spojrzenie na „kwestię kobiecą”. Dostrzega postęp i zmiany, ale odnośnie do mizoginii jest sceptyczna, zastanawia się, czy nie jest to zjawisko immanentnie związane z losami społeczeństw. Jako pointę można użyć – pół żartem pół serio – argumentu *ad personam*. Wybitna uczona wyrażająca bardzo ostrą opinię na temat mizoginii i niedostatku badań nad nią swoim dorobkiem i sukcesem zawodowym pokazuje, że w tym tunelu widać jednak światelko. A postulat dalszych badań pozostaje jedynie zdecydowanie poprzeć.

Wojciech Iwańczak
(Akademia Ignatianum w Krakowie)